

EXPRESO

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV.

ŁÓDŹ CZWARTEK 15 LIPCA 1926 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

Nr. 194

Piłsudski wywarł wielkie wrażenie na słynnym publicyście angielskim p. Steed'zie.

**Polska nie powinna podpisywać byle jakiej pożyczki
bo może, nie spiesząc się dostać olbrzymie fundusze na doskonałych warunkach.**

Z Warszawy donoszą do „Expressu“:

Jeden z dziennikarzy warszawskich miał dłuższy wywiad ze słynnym publicystą angielskim p. Steedem.

Prasa niemiecka uważała za stosowne skomentować pobyt tak wpływo- wej osobistości w Polsce w ten sposób że angielskie koła są niezadowolone z przybycia prof. Kemmerera do Polski i że p. Steed przybył aby stwierdzić, iż Anglija niemniej interesuje się gospodarstwem Polski a kapitał angielski gotów jest wziąć udział w Banku polskim.

Gdy pokazano p. Steed'owi tej treści artykuł w berlińskim „Lokal-Anzeiger“ usłyszano w odpowiedzi szczerzy śmiech — Głupstwo! Jestem w Polsce na zupełnie przypadkowo i upoważniam do kategorycznego zaprzeczenia tego rodzaju pogłoskom.

— W roku 1912 na zlocie sokołów w Pradze poznałem i zaprzyjaźniłem się z obecnym prezydentem Czechosłowacji prof. Masarykiem. Zostałem tam teraz zaproszony na zlot sokołów. Gdy dowiedziałem się w Londynie o mej podróży, poseł polski p. Skirmunt i nni moi polscy przyjaciele w Londynie, zapropo-

nowali mi, abym, będąc tak blisko Polski

odwiedził Warszawę.

Byłem już w Małopolsce i w Poznańskiem, w Warszawie jestem po raz pierwszy.

W dalszym ciągu niezwykle interesującej rozmowy z red. Steed usłyszeliśmy wiele jego cennych uwag i spostrzeżeń z pobytu w Polsce.

— Zostaję w Warszawie do piątku. Bardzo chcę wyrobić sobie należyte zdanie o waszym pięknym kraju. Teraz już mogę z radością oświadczyć, że jestem zdumiony waszą żywotnością i ładu, panującym w Polsce. Twierdząc, że Polska nieotrzymała niepodległości przez przypadek, lecz przez niezłomną logikę dziejową.

Błąd popełniają Niemcy, domagając się rewizji granic. Już podczas konferencji wersalskiej byłem stanowczo za przyłączeniem Gdańska do Polski.

Co do sytuacji finansowej, mogę powiedzieć tylko: Polska popełni błąd nie do darowania, podpisując jakąkolwiek pożyczkę zbyt pospiesznie i na warunkach nie tak dogodnych jakle może uzyskać.

Polska ma wszelkie dane do uzyskania dogodnej a dużej pożyczki. Musi ją tylko kapitał angielski bliżej poznać, co niebawem nastąpi.

Ostatnie pytanie dotyczyło wizyty p. Steed'a u marszałka Piłsudskiego.

— Miałem możność poznania w mem życiu wielu wielkich historycznych postaci. Dość powiedzieć, że jako 21-letni młodzieniec zadebiutowałem na polu dziennikarskiem wykładem z Bismarckiem.

Marszałek Piłsudski wywarł na mnie ogromne wrażenie. Rozmawiałem z nim długo i poufnie. To człowiek, któremu wiele jeszcze Polska będzie miała do zawdzięczenia.

Kasy amerykańskie staną otworem dla Polski gdy będziemy mieli dobry urodzaj.

Z Warszawy donoszą do „Expressu“: Według miarodajnych źródeł dobry urodzaj tegoroczny będzie miał dodatni wpływ na kształtowanie się kursu złotego, gdyż trzecią część naszego eksportu stanowią artykuły spożywcze. Przy dobrym urodzaju w Polsce nie będzie się zagranicą obawiała udzielenia Polsce pożyczki, co znów w wielkim stopniu wzmocni naszą zdolność kredytową — granicą.

Zadaniem prof. Kemmerera jest zbadać, czy Polska w ciągu najbliższych miesięcy osiągnie to, a jeżeli opinia wypadnie przychylnie, to kasy banków amerykańskich otworzą się dla Polski i dla przemysłu polskiego. Należy więc wyrazić nadzieję, że z końcem roku bieżącego złoty będzie naprawdę ustabilizowany na podstawie nowego parytetu złota.

Skandal na sali sądowej wywołali siedzący na ławie oskarżeni o komunizm.

Warszawa, 15 lipca.

Wyznaczony na wczoraj w sądzie okręgowym proces komunistyczny, zakończył się awanturą, wywołaną przez pod sądnych.

Na ławie oskarżonych zasiadli aresztowani: Leon Purman, Andrzej Lewandowski, Aleksander Tomaszewski, Josek Systblum, Gustaw Reicher, Mordka Lapon, Franciszek Grzelszczak, Henryk Muszkat, Stanisław Suski i Franciszka Piochocka.

Gdy sąd odroczył sprawę z powodu niestawiennictwa świadków, wyłoniła się kwestja środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonych.

Mimo przeciwnych wniosków obrony, sąd zdecydował pozostawić podsądnych w areszcie.

Usłyszawszy tę decyzję, oskarżony

Lewandowski wstał z miejsca i krzyknął:

— To skandal tam męczyć ludzi! Reszta oskarżonych poszła za jego przykładem i zaczęli wymyślać obecnemu na sali kompletowi sądowemu brudnymi wyrazami.

Z pokoju dla świadków wypadli członkowie policji politycznej i rzucili się ku oskarżonym.

W tej chwili kilku osobników z publiczności napadło na st. post. Rojka, który pilnował wyjścia z sali.

Przygnieciony do muru policjant został wyswobodzony przez nadbiegłych na pomoc kolegów.

Policja polityczna poczynała szereg aresztowań.

Prokuratura wszczęła przeciw oskarżonym dodatkowe postępowanie karne o obrazę sądu.

Radni protestują przeciw podwyższeniu opłat szpitalnych.

Jak dowiaduje się „Express“ w dniu dzisiejszym radni Rapalski, Kuk i Milman złożą w imieniu frakcji P. P. S. Niem Soc. Partji Pracy i Bundu urzędowi wojewódzkiemu protest w sprawie uchwały konwentu seniorów, podwyższającej opłaty w szpitalach miejskich o 50 procent.

Protest ten wskazuje, iż podwyżka ta jest nieuczynnym nieuzasadniona i dać może asumpt do podwyższenia opłat we wszystkich dziedzinach.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9.25 w płaceniu i 9.27 w żądaniu. Tendencja słabsza.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 44.72
Paryż 23.87
Szwajcaria 178.16
N. Jork 9.18

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 9.23 w żądaniu.
Dolary 9.22 w płaceniu.
Tendencja słabsza.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu“

Kupon № 17.

z dn. 15 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Wstrzymanie kredytów

na kanalizację, o ile miasto nie zlikwiduje zatargu z rządem.

Jak się „Express“ dowiaduje, istnieje ewentualność wstrzymania przez rząd kredytów na budowę kanalizacji, ponieważ magistrat nie wypełnił całego szeregu warunków stawianych przez ministerstwo. Od likwidacji zatargu zależą dalsze pożyczki kanalizacyjne.

Większych zapomóg

dla bezrobotnych żądała
Związki Zawodowe.

Jak dowiaduje się „Express“ związki zawodowe wystąpiły do okręgowego zarządu funduszu bezrobocia z żądaniem podwyższenia wysokości zapomóg o 12 proc. w związku z podwyżką przyznana włókniarzom.

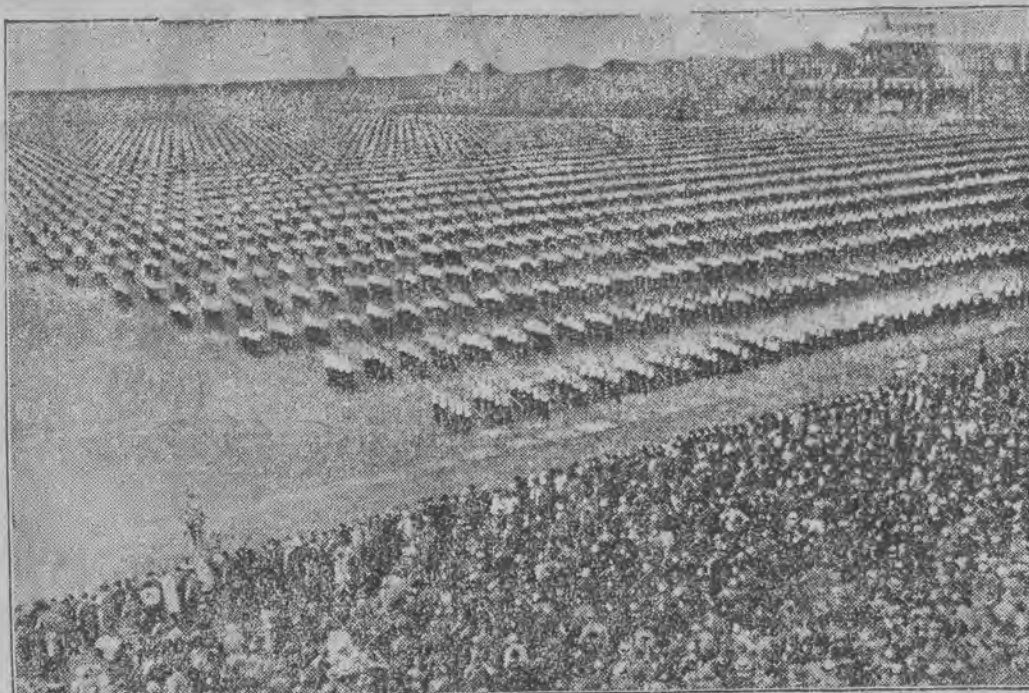
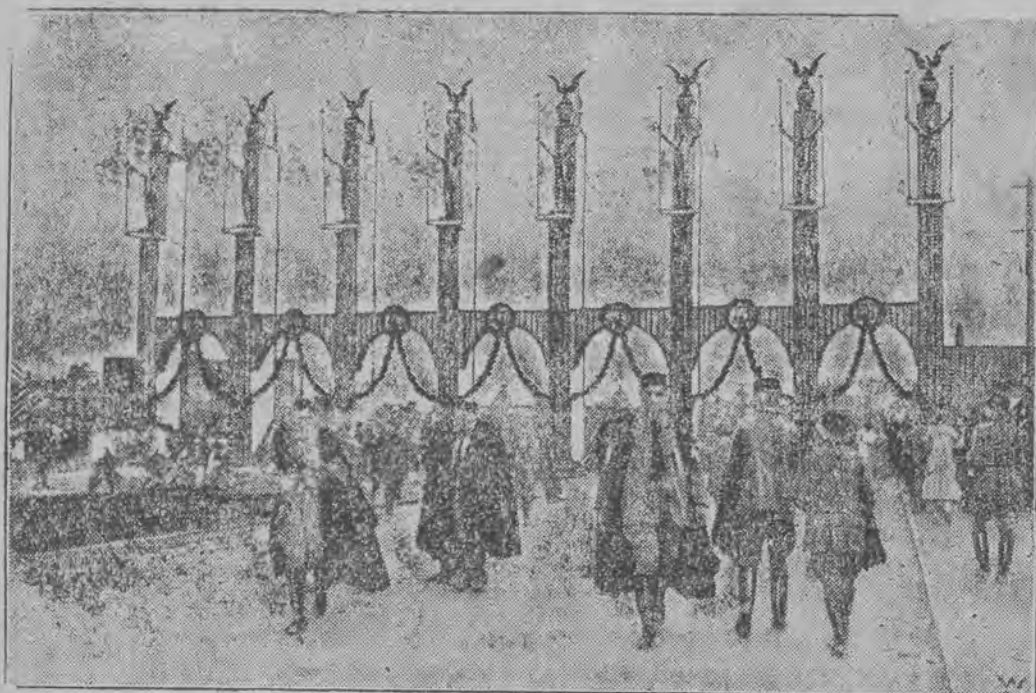
Brat za brata.

Interwencja Zw. Zaw. w fabryce Dobranickich.

Jak się dowiadujemy zw. „Prac“ podejmuje interwencję u inspektora pracy w sprawie wydalenia z fabryki Braci Dobranickich brata zabójcy Jabłońskiego.

Związek wychodzi z założenia, iż brat nie może pokutować za winy brata.

Największe święto sportowe świata.



W prażdzie czeskiej odbył się zlot sokołow, powiazany co 7 lat. Na uroczystosc te zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich narodow, z wyjatkiem Niemiec.

Nasze ilustracje przedstawiaja: 1) wejście na stadion praski, 2) masowe ćwiczenia 15,000 sokołow i sokolic.

Potworny obraz zniszczenia

po piekielnym wybuchu w jednym z największych arsenatów Ameryki.

St. Zjedn. straciły ósmą część całej swojej amunicji.

Prasa światowa podaje wstrząsające sgroza opisy strasznego wybuchu największego arsenału morskiego Stanów Zjednoczonych w Lasce Dan-

Nowojorski korespondent „Vossische Zeitung” donosi: „Zdjęcia fotograficzne z aeroplanów, dokonywane nad obszarem arsenału długim na 3 km. i szerokim na półtora, wywierają wrażenie obrazu bitwy na zachodnim froncie podczas huraganowego ognia artylerji.

Potężne betonowe budowle, wyglądają jak forty Llege po ich zdobyciu. Olbrzymi lej 30 metrów średnicy i 10 metrów głębokości wskazuje miejsca, gdzie znajdował się magazyn bomb największego kalibru.

Tuziny budynków zwały co chwila hukami i wyciem wypadających pocisków. Wejście na teren arsenału dotąd nie jest możliwe. Wszędzie, nawet w odległych lesistych miejscowościach, padały granaty. Przypominało to bitwę w lesie argońskim.

Góra Hops uległa całkowitemu zniszczeniu. Dachy wielu domów poskręcane są silą pędu powietrza.

Jak donoszą do „Neue Freie Presse” należy uważać za szczęście, że wybuch wydarzył się w godzinach powarsztatowych, gdyż liczba ofiar byłaby prawdopodobnie olbrzymią. W Nowym Jorku sądzono w pierwszej chwili, że nastąpiło trzęsienie ziemi.

Dotąd nie przedstawiają się jasno przyczyny katastrofy. Bezpośrednie uderzenie pioruna zdaje się być wyłączone, arsenał bowiem oddawna zaopatrzony był w system piorunochronów.

Najprawdopodobniej piorun musiał uderzyć w jakiś pobliski mniej ważny budynek, który zajął się, wiatr zaś przemiósł pożar na składy amunicji.

Straty są olbrzymie. Stany Zjednoczone postradały ósmą część całej amunicji, jaką posiadały w chwili obecnej.

Nowy Jork, 14 lipca

Katastrofa, spowodowana wybuchem arsenału marynarki wojennej nad Lake Danemark rozszerza się wciąż ie-

Chcą zdyskredytować Kolumba.

Uczony norweski uczynił odkrycie, iż Ameryka została odkryta jeszcze w roku 1010.

Pierwsze krwawe starcie Europejczyków z Indianami.

Według wiadomości telegraficznych, otrzymanych z m. Spokane, w stanie Washington, nad oceanem Spokojnym, przebywający tam uczony norweski, prof. Olaf Opsjon, miał odczytać dawno już znany napis, wyrzynięty na głazie lawy w pobliżu Spokane, a który uważano dotychczas za napis pochodzenia Indyjskiego.

Prof. Opsjon poznał w tym napisie pismo runiczne, opowiadające o przegrodzie gromadki wikingów (norwegów albo normanów), która dotarła tam w 1000 r. ery naszej.

Według prof. Opsjona, z napisu tego wynika, że 20 wikingów z siedmiu ko-

bietami i dzieckiem, dążąc od wschodu ścieżką myśliwską, zatrzymało się w pobliżu sąsiedniego strumienia i tam napadnięci byli przez Indian.

Umieściwszy kobiety z dzieckiem na skale, wikingowie walczyli u jej podnoża. Sześć kobiet porwanych było przez Indian, a kobieta z dzieckiem runęła ze skały.

Dwunastu wikingów zginęło, reszta jednak zbiegła, a sześciu z nich powróciło następnie na miejsce walki, aby pochować poległych towarzyszy, zupełnie ogołoconych z ubrań i broni przez Indian.

Ci właśnie wikingowie spisali zdarzenie powyższe na głazie lawy.

Prof. Opsjon dodaje, że ślady mogły, zawierające zapewne szczątki owych wikingów, zabitych przez Indian, widnieją w pobliżu.

Zapytany w sprawie tego odkrycia geograf wiedeński, prof. L. X. Shaffer, oświadczył przedstawicielowi „Neue Freie Presse”, co następuje:

Wiadomo, że już około 900 roku ery naszej Europejczycy, a zwłaszcza norwegowie, zwani wówczas wikingami, docierali do Ameryki.

Po norwegach byli tam także baszkowie, portugalczycy i islandczycy.

Żeglarze ci docierali do Grenlandji, Newfoundlandu, Labradoru, Nowej Anglii, a jeden z nich dopłynął nawet do Florydy.

W Ameryce odkryto dotychczas jeden tylko kamień z napisem niewątpliwie runicznym, mianowicie na wybrzeżu zatoki Baffina.

Natomiast w Skandynawji znajdują się liczne kamienie takie, opowiadające o wyprawach powyższych.

W muzeum kopenhaskim znajdują się starożytności normañskie, pochodzące z okolic Bostonu, które wskazują, że nadugo już przed Kolumbem normanowie przybyli do Ameryki.

Ostatniemi czasy znaleziono też na cmentarzysku Grenlandji południowej ważne ślady osadnictwa normanów w tej odległej krainie.

Zbrane tam przedmioty zgromadzone w muzeum kopenhaskim.

Ciekawe również jest to, że bardzo dawne dokumenty opowiadają o grenlandczykach, zaniesionych przez burzę do Europy.

Pierwsza pewna wiadomość taka pochodzi z czasów Cezara i opowiada o Indianach, których łódź, pędzona przez burzę, dotarła do wybrzeża Francji.

Raz także do Lubeki zawinęli grenlandczycy, zapędzeni tam na swych łodziach przez burzę.

W każdym razie — dodajmy — po raz to pierwszy zdarza się, aby odkryto ślady pobytu wikingów w zachodniej stronie ładu amerykańskiego, o przeszło trzy tysiące kilom. od Nowej Anglii.

Historia drogocennego pierścionka wyjętego z trumny cesarzowej Teodory.

W tych dniach otrzymało go muzeum jugosłowiańskie.

Białogród, 13 lipca.

W tych dniach otrzymało jugosłowiańskie muzeum narodowe cenny bardzo dar w postaci starego pierścionka, posiadającego niezwykłą wartość historyczną.

W r. 1915 otwarto we wsi Bańskiej grobowiec, znajdujący się przy kościele św. Stefana, gdzie według legendy ludowej pochowana być miała cesarzowa Teodora, matka cara Duszana Wielkiego.

Kiedy robotnicy podnieśli płytę, oczom obecnych przedstawił się wspaniały obraz: przed nimi leżała znakomicie napozór zakonserwowana cesarzo-

szcze. Skutkiem zmiany kierunku wiatru wyleciało w powietrze 6 dalszych magazynów. Morze płomieni zagraża jeszcze 14 magazynom amunicji.

Odgłosy wybuchu słyhać aż w Nowym Jorku, oddalonym o przeszło 60 kilometrów.

Na obszarze 100 kilometrów kwadrantowych uległo zniszczeniu 24 miejscowości.

Przez wybuch ten zniszczona została więcej niż czwarta część zapasów amunicji Stanów Zjednoczonych.

wa w pięknym, złotem wyszywanym płaszczu. Pod wpływem świeżego powietrza zwęglone ciało cesarzowej rozpadło się w mialki proszek, w którym widniały dwa piękne złote pierścionki cesarzowej.

Jeden z tych pierścionków zatrzymał naczelnik powiatu Matić, a drugi ładniejszy i cenniejszy, podarował królowi Aleksandrowi, podówczas jeszcze regentowi, który nosił go podczas cofania się wojsk serbskich do Skutari, gdzie podarował drogocenny ten pierścionek byłemu konsulowi serbskiemu w Paryżu Barłowacowi.

Po śmierci Barłowaca pierścionek odziedziczyła jego żona, która przed paru dniami ofiarowała go jugosłowiańskiemu muzeum narodowemu.

Pani Barłowacowa oświadczyła dyrektorowi muzeum, że pierścionek ten, nie bacząc na to, że znajduje się na nim napis: „Niechaj Bóg pomaga temu, kto pierścionek ten nosi!”, przyniósł rodzinie Barłowaców dużo nieszczęścia. — Pierścionek ten wykonany jest z masywnego złota i zadziwia swym wykonaniem artystycznym. W środku wryty jest orzeł serbski, otoczony gałązką winogron, oraz herb, składający się z głowy lwa i wilka.



— Dlaczego gniewasz się na mnie?..
— Już zapomniałam... Ale nie przebaczę ci tego nigdy!..



— Czy jest pan kasjer?
— Niema go.
— A kiedy wróci?
— To zależy od ławy przysięgłych.

Banda cyganów porwała dziewczynkę.

Tragiczny ten wypadek zdarzył się rodzinie łódzkiego kupca, który spędzał lato na wsi pod Głownem.

Policja i rodzice szukają przestępców, lecz narazie bez skutku.

Łódź, 15 lipca.

Przed dwoma miesiącami rodzina państwa Szaladajewskich, zamieszkała przy ul. Nowomiejskiej 26, wyjechała na letnisko

pod Głownem do Swobody.

Wieś Swoboda należy do rzędu najpiękniejszych naszych uzdrowisk, dokąd letnią porą zjeżdżają tłumy mieszkańców Łodzi, niemogących pozwolić sobie na wyjazd do Zakopanego lub Otwocka. Rodzina Szaladajewskich składała

się z czterech osób: męża, żony, pięcioletniego synka i

pięciomiesięcznej dziewczynki.

Wieś Swoboda leży w pobliżu gęstej lasu, w odległości kilkudziesięciu kroków od zabudowań chłopskich.

Onegdaj zrana pani Sz. wykopała swą córeczkę i włożyła ją do wózka.

Następnie przywołała służącą, której kazała pojechać z dzieckiem do lasu zaznaczyła przytem, że za godzinę sama przyjdzie do lasu, by dziecko nakarmić.

Służąca spełniła rozkaz pani.

Nie pojechała jednak z wózkiem w głąb lasu, jak to czyniła zwykle, lecz z powodu wielkiego upału

zatrzymała się na brzegu,

postawiła wózek w cieniu, a sama pobiegła do najbliższej chaty chłopskiej, by napić się wody.

Równoległe z brzegiem lasu ciągnęła się szeroka szosa, prowadząca do toru kolejowego, skąd rozchodzą w różne strony mniejsze i większe drogi, prowadzące do miast, skoncentrowanych w tej okolicy.

Przez tę właśnie szosę przejeżdżają w ciągu całego dnia wozy, furmanki i auta.

Idąc do chłopca po wodę, służąca zauważyła, że po szosie jedzie

banda cyganów

w zamkniętej, cyrkowej budzie. Służąca nie zwróciła jednak na nich uwagi, zapominając zupełnie o dziecku i o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony czarnych włóczęgów.

Gdy po upływie 30 minut służąca wróciła na brzeg lasu, zastała pusty wózek bez dziecka i bez podściółki.

Dopiero teraz wpadła jej do głowy okropna myśl, że najprawdopodobniej dziecko porwane zostało przez bandę cyganów,

których widziała przed tem na szosie. Służąca wszczęła alarm.

Zbiegli się letnicy, wypoczywający w lesie oraz nieszczeniwi rodzice porwanej dziewczynki.

Cały dzień trwały poszukiwania.

Objechano wszystkie drogi, przeszukano wszystkie zakątki — nigdzie nie znaleziono nawet śladów porwania.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne śledztwo w celu przyłapania cyganów.

Prócz tego rodzice pięciomiesięcznej dziewczynki objeżdżają całą okolicę w nadziei, iż uda im się odnaleźć bandę

Tragedja męża--inwalidy.

Nie chciał stanąć na drodze szczęścia swej żony, która wyszła powtórnie za mąż

i przy pomocy trucizny usiłował rozwiązać zawikłany węzeł życiowy.

Łódź, 15 lipca.

W roku 1914-ym kilka miesięcy przed wybuchem wojny odbył się w Łodzi ślub niejakiego Maurycego D. a Marjy W.

Życie płynęło im spokojnie i bez troski. Kochali się wzajemnie — i to im wystarczało.

Ale w kilka tygodni po ślubie wybuchła wojna.

Pan D. poszedł do wojska.

Zaraz na początku działań wojennych pan D. dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd

nie mógł już posyłać listów do swej ukochanej żony.

Brak wieści od męża zaniepokoił panią D. Rozpacz jej wzrosła jeszcze bardziej, gdy

na świat przyszło dziecko,

które według przypuszczeń matki urodziło się już sierotą.

W niewoli rosyjskiej pan D. zachorował ciężko na cholere. Uratowano go cudem od śmierci, ale pan D. po ciężkiej chorobie

został kaleką i częściowo sparaliżowany

Koledzy jego sądzili, że pan D. zmarł po powrocie do kraju

zakomunikowali tę smutną nowinę jego żonie.

Pani D. długo nie mogła oswoić się z myślą o stracie męża.

Była jeszcze młoda i piękna.

I oś zakochała się w niej pewien oficer M., który

postanowił ożenić się

z młodą „wdówką“, nie bacząc na to, że miała dziecko.

Po ślubie p. M. wystąpił z wojska i przeniósł się wraz z żoną do Lwowa, gdzie wkrótce dorobił się majątku i zażywał szczęścia u boku umiłowanej żony.

W międzyczasie pan D. wrócił do kraju.

Jakie jednak było jego zdumienie, gdy dowiedział się że żona jego wyszła powtórnie za mąż i przeniósła się do Lwowa.

Biedny inwalida pojechał do Lwowa ale nie miał zamiaru stanąć na drodze szczęścia swej żony, chciał tylko być przy niej blisko.

Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że po tem co się stało

nie może być mowy o dalszem życiu małżeńskim.

Nie chciał unieszczęśliwić żony, która nie mogłaby przecież czuć się dobrze przy boku męża - kaleki.

Po przybyciu do Lwowa p. D. wynajął skromny pokój w pobliżu domu

gdzie mieszkała jego żona. Często wchodził na podwórze tego domu i czekał na chwilę, gdy uda mu się zobaczyć żonę lub dziecko.

Pan D. był tak zmieniony wskutek choroby i różnych przeżyć, że trudno było go poznać.

Zresztą pani D. była pewna, że mąż jej już nie żyje i

nie zwracała wcale uwagi na bladego kalekę,

którego tak często spotykała przed bramą swego domu.

Nieraz rodziła się w nim myśl zerwania maski z twarzy i powiedzenia

całej prawdy komu należy. Ale wnet opanowywał swój ból, wracał do swego pokoju i milczał.

Pięć miesięcy przeżył w ten sposób w okropnych mękach.

Czuł, że dłużej już nie wytrzyma.

I oto przed kilku dniami

znaleziono pana D. martwego na łóżku. Lekarz pogotowia stwierdził

zgon wskutek otrucia.

Dopiero po śmierci pana D., żona jego dowiedziała się o wszystkim.

Zrozpaczona kobieta do tego stopnia przejęła się tragedją męża, że ciężko za chorowała i leży obecnie w szpitalu.

Bój o Nagiego Józefa stoczyło w bramie pięć niewiast.

Józef uciekł, a „Putufary“ zostały z guzami i sińcami.

Warszawa, 14 lipca.

Z portfelem grubo wypchanych banknotami przyjechał z Bukaresztu do Warszawy p. Józef Nagi, handlowiec.

Podobały mu się warszawianki, cóż w tem dziwnego.

Miał nawet ambaras z wyborem, gdyż jednocześnie aż dwie panienki, mrugnęły nań oczkami.

Pan Nagi, choć ani słowa nie rozumie po polsku, uśmiechnął się do jednej z niewiast i uodążył za nią na ulicę Śliską nr. 35.

Gdy jednak skręcał do bramy, druga kobietka złapała go za rękaw, coś przemówiła, poczem zaczęła ciągnąć z całej siły w przeciwnym kierunku.

Cudzoziemiec był dosłownie „rozrywany“, co bynajmniej nie wprowiło go w zachwyt. Dla pewności wyslizgnął się zrzęcznie i uciekł.

Usypiacze grasują po parkach!..

Wczoraj skradli pewnej kobiecie w parku Poniatowskiego 570 złotych.

Łódź, 15 lipca.

Każda pora roku ma swój odrębny rodzaj przestępstw i nadużyć.

Podczas lata terenem machinacji oszustów i złodziei najczęściej są parki i ogrody.

Wczoraj przed wieczorem pani Anastazja Szurek, zamieszkała przy ulicy Łągiewnickiej 63, wybrała się do parku Poniatowskiego, by odpocząć po upalnym dniu w cieniu ogrodowych drzew.

W pewnej chwili przysiadł się do niej jakiś elegancki młodzieniec

i wszczął z nią rozmowę.

Pani Anastazja, nudzona samotnym siedzeniem chętnie podtrzymywała rozmowę, w czasie której nieznajomy zapalił papierosa, puszczał niby dla żartu

A tymczasem w bramie zawrzało. Powstał taki rwetes, iż przechodnie zaalarmowali VIII komisariat. Mówiono o zabitych i rannych.

Gdy na miejsce przybiegł patrol policyjny, walczyło pięć kobiet. Biły się po głowach wałkami od ciasta i parasolkami, drapały, gryzły, kopały.

Zabrano do komisariatu Stefanję Twardzikowską, właścicielkę podejrzanej spelunki oraz jej prawą rękę, Klementynę Piotrowską, która usiłowała zwabić bogatego gościa.

Z przeciwnej strony dostała się do aresztu Stanisława Kopciuch, prowadząca podobny interes w domu nr. 26 przy ulicy Siennej. Dwie awanturnice zmieszaly się z tłumem gapiów i zbiegły.

Rany oopatrzył felczer policyjny.

kleby dymu prosto w twarz pani Anastazji.

Pani Sz. poczuła zawroty głowy, pewną ociężałość, aż wreszcie opadły jej powieki i zasnęła.

Nieznajomy, korzystając z okazji, wyciągnął z jej torebki

570 złotych i uciekł.

Gdy pani Sz. wróciła do przytomności skonstatowała natychmiast brak pieniędzy i wszczęła alarm.

W trakcie poszukiwania zauważyła owego młodzieńca przechadzającego się obok parku wobec czego kazała go natychmiast aresztować.

Usypiaczem tym okazał się 20-letni Wacław Mnich, pochodzący z Nowo-Radomska.

Mnjcha odprowadzono do komisariatu.

NADA KARENI



Któż kryje się dyskretnie za parawanem tego pseudonimu?

Oto pytanie intrygujące wszystkich łódzian, którym uśmiechnięta twarzyczka z powyższej fotografii jest dobrze znana.

CASINO

Dziś po raz ostatni!
JUTRO zupełna zmiana programu!

Dziś po raz ostatni!
JUTRO zupełna zmiana programu!

WSPÓŁCZESNY DRAMAT EROTYCZNY w 10-ciu AKTACH!

„USTA KOCHANKI“

(NIEBEZPIECZNE KLAMSTWO)

W roli głównej
fenomenalna

VIRGINIA VALLI,

czarująca swą pięknnością
i nadzwyczajną grą.

Ponadto część artystyczna:

- I. **GUSTAW CYBULSKI** artysta „Qui Pro Quo“ i „Perskiego Oka“ w nowym repertuarze piosenek, satyry politycznej i monologów
- II. **CHARMELL ET BROWNING** fenomenalny duet francusk. odtający: a) rewję modnych tańców, b) taniec arabski
- III. **INA HELLEN** artystka teatrow warszawskich odśpiewa: a) Walc nocy, b) Piosenka żołnierska, c) Czarowne oczy—romans cygański.

POCZĄTEK O GODZ. 4.30

Sala wentylowana i chłodzona.

ORKIESTRA SYMFONICZNA.

Od 4.30 do 6-ej na seans
kinematograficzny

wszystkie miejsca zł. 1.

Kalendarzyk.

LIPIEC

15

CZWARTEK

Dziś: Henryka B.
Jutro: † NMP. Szkaplerznej

Wschód słońca o g. 3.20
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżycy o g. 23.58
Zachód o g. 12.09
Długość dnia g. 17.52
Ubyło dnia 0.06



— Wie pan, małżeństwo to jest czyta loterjal
— Mam wrażenie, że nie, gdyż na loterii można czasem mieć szczęście.

Cmentarz rycerski

wykopano podczas prac kanalizacyjnych w Piotrkowie.

Z Piotrkowa donoszą:

Przy robotach wodociagowych w Piotrkowie, na ulicy Sienkiewicza natrafiono w głębokości kilku metrów na szereg trumien, zachowanych jeszcze w niezłym stanie.

Po wydobyciu okazało się, że pochowani w nich zostali oficerowie i żołnierze Księstwa Warszawskiego.

Znaleziono epolety porucznika 12 p. i 15 p. oraz odznaki i guziki talowe z orłami Księstwa Warszawskiego 21 i 52 p.

Według przypuszczeń w tym miejscu znajdował się w czasie wojen napoleońskich lazaret wojskowy, a przy nim cmentarz, którego ślady z czasem zupełnie się zatarły.

Wydobyte szkielety pochowano na cmentarzu, znalezione odznaki zaś przekazano miejscowemu muzeum miejskiemu.

Strażacy z całej Polski

zjeżdżają się we wrześniu do Bydgoszczy.

We wrześniu r. b. odbędzie się w Bydgoszczy wszechpolski zjazd straży pożarnej.

Spodziewane jest przybycie około 2.000 delegatów ze wszystkich stron Polski, oraz szereg gości zagranicznych z Czechosłowacji i krajów bałtyckich.

Zimna kąpiel -- tylko dla zdrowych.

Jak należy się kąpać, by nie narazić zdrowia na szwank?

Kilka zbawiennych wskazówek lekarza-hygienisty.

— Pierwsza przestroga dla amatorów zimnej wody: niekąpać się nigdy bez pośrednio po jedzeniu.

— A ile razy dziennie można się kąpać?

— Ile się zechce. Celem kąpieli zimnej jest pobudzenie działania naczyń krwionośnych pod wpływem zmiany temperatury.

Im częściej będziemy ją stosować, tem szybsze będzie krążenie krwi i skóra prędzej się zahartuje.

Naturalnie w wodzie nie wolno siedzieć trzeba się ruszać, pływać, grać w piłkę.

A skoro tylko poczuje się lekki dreszczyk chłodu, natychmiast wychodzić z wody.

— Panie doktorze! Mieszkam obecnie na wsi. Mam synka dziewięcioletniego i córeczkę czteroletnią. Mój drobiażek wie, że mamusia chodzi na plażę i gwałtem się ze mną tam naprasza.

— Dziewięcioletni urwis może się kąpać narówni z panią. Co do czteroletniego boba mam poważne zastrzeżenia. Niech sobie maleńka chodzi w płytkiej wodzie po kostki.

To ją zahartuje i ochroni od katarów, bo wiadomo, że wszystkie zaziębienia

zawsze idą od nóg. Ale z zimną kąpielą ostrożnie. Lepiej rano wycierać dziecinę wodą w temperaturze pokojowej, stopniowo ją obniżając. A jeżeli pani koniecznie chce ją wziąć do kąpieli rzecznej, to nie powinna ona trwać dłużej nad pół minuty.

— Wogóle kąpiel zimna wskazana jest tylko dla dzieci zdrowych. Osoby anemiczne, skłonne do chorób płuc lub serca nie powinny zażywać rozkoszy zimnej kąpieli bez wyraźnego pozwolenia lekarza. Inaczej zamiast zdrowia może im ona przynieść chorobę.

Niech Łódź nie będzie śmietnikiem!

Magistrat winien ustawić na ulicach specjalne kosze, do których przechodnie mogliby wrzucać wszelkie śmieci.

Przed dwoma już laty magistrat łódzki począł przebąkiwać o wprowadzeniu w Łódź koszu ulicznych.

Oczywista, że projekt ten podobnie jak i wiele innych projektów nie został dotąd zrealizowany.

Obecnie jednak nadarza się doskonała sposobność zaprowadzenia takich koszu ulicznych.

Oto magistrat wydzierżawia prawo ustawienia słupów reklamowych na ulicach miasta i winien przy zawieraniu tej umowy zobowiązać dzierżawcę do ustawienia przy tych słupach odpowiedniej ilości umocowanych koszu żelaznych.

Po zaprowadzeniu tych koszu jest

już możliwe wydanie zakazu rzucania śmieci, odpadków, niedopalków od popielosów i t. d. na ulicę.

Zarządzenie takie po zaprowadzeniu koszu ulicznych na śmiecie przyczyniłoby się do poprawy stanu sanitarnego ulic łódzkich, które przypominają obecnie jeden wielki śmietnik S.

Łodzianka wybiera się w podróż.

Przedewszystkiem myśli o odpowiednim kapeluszu.

Wybierając się w podróż należy pomyśleć o odpowiednim kapeluszu. Kapelusze podróżny powinien mieć trzy zalety — powinien być miękki, lekki i trwały, gdyż podczas podróży może być narażony na różne katastrofy.

Jeśli wybierzemy śliczny pilśn lub w dobrym gatunku filc możemy nie obawiać się deszczu.

Kapelusz filcowy jest nie tylko praktyczny, ale bardzo elegancki — możemy go dowolnie udrapować na główce, tak aby było ładnie.

Opasany grubą rypsovą wstążką, która jest jego jedyną ozdobą, jest pełen prostoty.

Wstążka ta bywa ciemniejsza, niż cała kapelusze, lub też barwy odmiennej, tylko harmonijnie dobranej. Możemy również włożyć maleńki kapeluszek wyso-

ki, o rondku podciętym na karku — przypomina on kapelusze z epoki Ludwika XI. Szerokie „sombbrero“ o główce wysokiej i płaskim dużym rondzie, również są odpowiednie do podróży — są one przeważnie z czarnego strzyżonego pilśniu.

Jest to jednak forma bardzo męska i dlatego odpowiednia dla pań o krótko strzyżonej czuprynce, zaczesanej w tył.

Jeśli filc lub pilśn wydaje się pani zbyt ciepły na podróż w lecie, może sobie wybrać kapeluszek z marszczoną, pikowaną tafty.

Jest on lekki, elegancki i praktyczny, możemy go wrzucić do walizki, bez obawy, że się zdeformuje — podczas podróży zaś nie czujemy go na głowie jest tak lekki i miękki.

Zagadkowy zgon listonosza

po ujawnieniu nadużyć przekazami.

Z Siedlec donoszą:

W tych dniach w miejscowym urzędzie pocztowym wykryto nadużycia z przekazami pocztowymi.

O popelnianiu nadużyć podejrzany został pracujący na poczcie od szeregu lat listonosz, Franciszek Somba.

Dowiedziawszy się wczoraj o wyniku dochodzeń, Somba wyszedł z urzędu, udał się do domu i na progu swego mieszkania padł bez życia.

Istnieje podejrzenie, że Somba zażył jakiejś silnej trucizny.

Czytajcie

„Ilustrowana Republika“

„Czerwone wesele“ w Moskwie

Jak odbywają się śluby bolszewickie?

Daję wam ślub w imieniu... rewolucji światowej.

Śluby bolszewickie, które ceremonią różnią się zasadniczo od kościelnego obrzędu zaślubin, odbywają się jednak z wielką uroczystością, przyczem szczególny nacisk kładzie się na rewolucyjne zasady ustroju społecznego w Rosji.

Oto opis ceremonii zaślubin czerwonoogwardzisty Iwana Funtikowa z córką włościańską Marją Agaryszewą. Ślub odbywa się o godz. 4-ej po poł. w sali Marxa.

O oznaczonym terminie wleśka się do sali tłum widzów.

W środku sali znajduje się trybuna, okryta czerwonym sukniem, przed nią rozścielono dywan.

„Instruktor małżeński“, który dokonuje ceremonii, wychodzi naprzeciw młodej parze i prowadzi ją do trybuny, z której następnie przemawia:

— Moi drodzy towarzysze! Stare obyczaje, które dawniej obowiązywały przy zawieraniu małżeństwa, zostały zapomniane. Musimy budować nowe życie na nowych podstawach, jakie wprowadziła rewolucja październikowa. To jest naszym celem. A teraz pytam was: Czy wstępujecie dobrowolnie w czerwone małżeństwo?

— Tak — odpowiadają mocnym głosem narzeczony i narzeczona.

— Z całą świadomością odpowiedzialności przed rewolucją?

— Tak!

— Zatem ogłaszam na podstawie kodeksu małżeńskiego w Rosji sowieckiej i na podstawie innych obowiązujących praw w republikach sowieckich małżeństwo czerwonoogwardzisty Iwana

Funtikowa i włościanki Marji Agaryszewy w imieniu rewolucji światowej za prawnie zawarte

Potem przypina instruktor oblubieńcom małe czerwone kokardki. Przychodzi urzędnik registratury i czyta młodej parze paragrafy, odnoszące się do związku małżeńskiego, oraz objaśnia im ich zasady.

Oblubieńcy i świadkowie podpisują się w księdze, do której zawarte małżeństwo urzędowo zostało wciągnięte.

Następnie instruktor łączy ręce małżonków i mówi: Teraz jesteście mężem i żoną, rewolucyjnym mężem i rewolucyjną żoną. Musicie zasady przewodców rewolucji czcić i zachowywać ściśle w duchu rewolucji i wychowywać wasze przyszłe dzieci i zrobić z nich uczciwych, dzielnych bojowników naszej idei.

Leży przed wami ciężka ciężka droga, ale wy przezwyciężycie wszystkie trudności i pójdziecie szczęśliwie ręką w rękę jako towarzysze życia.

Instruktor obejmuje oblubieńców za ręce i trzykrotnie okrzykiem trybuna, a chór śpiewa czerwoną międzynarodówkę.

Państwo młodzi całują się i odbierają życzenia, poczem z gośćmi udają się do domu oblubieńca na wesele i bawią się do rana, a wino i wódka płyną strumieniami.

Czytajcie

„Ilustrowaną Republikę“

Szkielety na posterunkach.

W zatopionej łodzi podwodnej znaleziono 36 trupów.

Od dziesięciu miesięcy admirałcja floty Stanów Zjednoczonych czyniła wysiłki, by wydobyć łódź podwodną S-51, zatopioną w korycie rzeki Hudson pod Nowym Jorkiem.

Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć całej załogi.

W czerwcu bieżącego roku po raz pierwszy udało się napełnić zbiorniki łodzi powietrzem.

Pływający cmentarz ukazał się na chwilę na powierzchni wody i z nieustalonych przyczyn ponownie zapadł w otchłań.

W ubiegłą sobotę zdołano przymocować do kadłuba łodzi sześć olbrzymich

plywaków. Jednocześnie zaczęły pracować holowniki.

Po umieszczeniu łodzi w suchym doku, pierwszy wszedł do wnętrza komandor floty, a za nim członkowie komisji.

Widok, jaki ujrzeli, był tak wstrząsający, iż jeden z oficerów zemdlął.

Załoga zatopionej łodzi, jak się okazało, wyrwała do ostatniej chwili na posterunku.

Sternik siedział w swej ciasnej wieżyczce, trzymając dłoń na kole sterowniczym. Trupa komendanta zastano przed tablicą sygnałową, marynarzy — na przepisowych stanowiskach.

Trzydzieści sześć szkieletów strzegło zatopionej łodzi.

Dywan ze skalpów ludzkich.

Indianie oszpecili 170 „błędnych twarzy“.

W miejscowości Strong-Oak, na ostatnim skrawku niepodległości terytorium czerwonoskórnych, zamieszkuje Indianin, posiadacz najdziwniejszego dywanu na świecie.

Tkanina jest sporządzona ze stu siedemdziesięciu kołnierzy ludzkich, t. zw. „skalpow“, które tubylcy zdjęli przed laty wraz ze skórą z czasek „błędnych twarzy“.

Desenie powstały ze zmieszania włosów czarnych, jasnych i rudych.

Indianie przechowują ów dywan jako największą relikwię, używają go też do leczenia febr.

Jeżeli człowiek, opanowany przez zimnicę, położy się na nim choćby na chwilę, choroba niezwłocznie ustąpi.

Bogaci amerykańscy próbowali wyhandlować ten ponury zabytek przeszłości, jednak bezskutecznie.

Co będziemy tańczyli w r. 1926?

Shimmy zostało wciągnięte na czarną listę.

W Paryżu zasiadał niedawno parlament tancmistrzów dwudziestu dwu krajów świata, mający orzec, co będzie tańczone podczas najbliższego sezonu tańca.

Otóż, tancmistrzowie orzekli, że i w tym sezonie można jeszcze tolerować tango onestep, paso, dobre, scottish espagnole jawę i blues tango jednak tylko w kształcie uproszczonym.

Natomiast shimmy jest wykreślony z liczby tańców. Na jego miejsce wkracza charleston z pewnymi wszakże zastrzeżeniami, usuwającymi zniekształcające go wybryki.

Pisma stwierdzają, że ów parlament tancmistrzów obradował tak zgodnie, iż zgody tej mogą mu pozazdrościć inne parlamenty świata.

2)

JERZY BOLSKI.

PALAC

6-ciu duchów

Zdała trudno było odgadnąć, że za niskim parkanem, okalającym rozległe cmentarzysko, kryje się tajemnicze miasto umarłych. Z odległości kilkunastu nawet kroków miało się wrażenie, że to nie cmentarz, lecz jakiś zaczarowany ogród.

Wysokie, rozłożyste drzewa stały nieruchomo, jak posągi. Zmurszały parkan, obrośnięty mchem i pleśnią chylił się ku ziemi. W pobliżu nie było ani jednego zabudowania. Wąska dróżka polna prowadziła do wypadającej z zawiasów, skrzypiącej przy każdym poruszeniu bramy cmentarnej.

Przed bramą stał tłum ludzi. Dwaj policjanci pilnowali porządku i nikogo nie przepuszczali na cmentarz.

Błaszczyk pokazał swą legitymację prasową. Policjant wziął ją do ręki, przeczytał uważnie polski tekst, na francuski zerknął tylko okiem i rzekł, zwracając reporterowi dowód:

— Bardzo pięknie, ale wpuścić pana tu nie mogę...

— Jestem z prasy... — tłumaczył się Błaszczyk.

— Wiem, że pan z prasy, ale taki mam rozkaz i nic nie poradzę... Teraz jest śledztwo, nie można...

— A co się tu stało?... — zapytał reporter, udając, że o niczym nie wie.

— Co miało się stać?... zamordowali go...

— Kogo?...

— Grabarza...

— Grabarza?... Tu na cmentarzu?...

— On tu mieszkał...

— Gdzie?

— No, tu, nie widzi pan tego domku?...

Dopiero teraz Błaszczyk zauważył wystający wśród drzew cmentarnych szczyt dachu. Tam tkwiła cała tajemnica. Tam leżał trup grabarza.

Błaszczyk zrozumiał, że u policjanta nic nie wskóra. Trzeba zaryzykować. Poszukać innej drogi. Przekraść się przez parkan na cmentarz z przeciwnej strony — tak będzie najlepiej.

Wsiadł do auta i kazał szoferowi wrócić domiasta. Gdy odjechali pół kilometra szofer zatrzymał maszynę.

— Wrócisz do Skworowa — rzekł Błaszczyk do kolegi — Z posterunku policyjnego zadzwonisz do redakcji. Potem zaczekasz na mnie w aucie. Zaraz wrócę.

Goński pojechał. Błaszczyk przebył pole na przelaj, okrążył cmentarz i upewniwszy się, że wokół nikogo nie ma, przeskoczył parkan.

Był na cmentarzu. Powoli zaczął się przedzierać przez gąszcz grobów i drzew. Szedł prosto. Nie miał czasu na szukanie drogi. Bał się, że go usłyszą. Pod nogami rozlegał się trzask łamanych gałęzi. Zdjął buty. Dwa razy zaczęł pić kurtkę o jakiś grób. Zdawało mu się, że ktoś go ciągnie z tyłu. Obejrzał się — stał pośrodku cmentarza — nikogo nie było. Cisza i pustka.

Nagle usłyszał przed sobą jakieś głosy. Zatrzymał się. To tutaj. Stał przed domkiem, w którym mieszkał grabarz.

Z otwartego okna na parterze dolatywały odgłosy ożywionej rozmowy.

Na brzuchu przypełznął pod otwarte okno i zaczął nasłuchiwać.

— Znalazłem dowód zamordowanego, panie prokuratorze...

— Sprawdź pan nazwisko...

Chwila milczenia. Potem znowu ten sam głos:

— Zgadza się, panie prokuratorze... Mikołaj Mallita, lat 63... Tu jest fotografia...

— Dobrze... Włec coś pan powie, panie doktorze?...

— Dziwna sprawa... — odparł jakiś inny głos — Gdymby nie te zwierzęta, byłbym, proszę pana, przekonany, że grabarz zmarł poprostu na atak serca... To jest proszę pana zagadka...

— Ran niema wcale?...

— Ani jednej...

— A ślady są?...

— Nic pewnego, nic pewnego... To nie są, proszę pana, ślady po mordercach... To, proszę pana prawie, że nic...

— Zobaczymy dalej...

Cisza. Po chwili głos prokuratora:

— Wprokądzić tego kolejarza...

Znowu chwila pauzy. Skrzyp otwieranych drzwi.

— Blżej, blżej... To pan się nazywa Franciszek Słoka?...

— Ja...

— Znal pan grabarza?...

— Znałem... Przecie już dziesięć lat tu mieszkam...

W pobliżu zaszeleściły kroki. Błaszczyk znieruchomiał. Cofnął się na kolanach i przysiadł za drzewem. Nie słyszał stąd ani słowa. Ogarnęła nim wściekłość. Kroki umilkły. Szeptem rzucił jakieś przekleństwo i wrócił na dawne miejsce pod oknem.

— ... ale o tem nic nie wiem...

— Czy przychodzili jacyś ludzie do grabarza?

— Panie, ktoby się tam odważył wejść do tego mieszkania?...

— Dlaczego niktby się nie odważył?...

— Ano... Powiadali, że tu straszno... Nie wiem...

— A grabarz wychodził na miasto?...

— Ja go tam nigdy nie widziałem...

Powiadali, że z cmentarza nie wychodził... Taki to już był dziwak... Świąt Bożego nie oglądał...

— Czy sam mieszkał?...

— Sam, sam... Nie miał nikogo... Sam był...

W tej chwili znowu coś zaszeleściło w krzakach. Od strony bramy zbliżył się jakiś krok. Błaszczyk nie wiedział dokąd uciec. Wspiął się na drzewo. Zwinnie, jak wlewiórka, wdrapał się po gałęziach. Gdy był w połowie drogi, do okna zbliżył się policjant.

— Panie komisarzu, auto przyjechało...

— Niech zaczeka...

Policjant odszedł od okna. Błaszczyk zastanowił się, Zejść, czy zostać na drzewie. Nagle wpadł mu do głowy szczęśliwy pomysł. Z drzewa przedostać się na dach domu.

Podróż była niełatwa choć krótka. Wiotkie gałęzie uginały się pod ciężarem jego ciała. Rękoma złapał się o kant dachu, a potem na rękach wznosił się do góry. Przez otwór w dachu dostał się na strych.

Tam, pod podłogą odbywało się śledztwo.

Stapał ostrożnie; zbutwiałe deski mogły się w każdej chwili pod nim załamać.

Wokół panowała nieprzenikniona ciemność. Strych zabity był ze wszystkich stron deskami. Reporter zapalił latarkę. Krag światła błędził po podłodze i nagle padł na ciemny ką, skąd przedostawało się światło dzienne.

Błaszczyk jednym skokiem znalazł się przy otworze.

Spojrzał w dół i skamieniał ze zgrozy — — —

(D. c. n.)

Czternasta lista

zdobywców premji

65mego bezp. atnego konkursu „Expressu”

P. Szulc Stanisław
(ul. Wólczajska 179) zdobył
25 kilo maki.

25 kilomag.

1. Szulc Stanisław, Wólczajska 179

1 dolarówka.

2. Jędrzejczak Józefa, Wilcza 9

Po 2 kilo maki.

3. Bosakowska Józefa, Szosa Pabja-

cka 40

4. Janiak Józef, Zawiszy 1

5. Alter Róża, Wólczajska 37

6. Pęczek Henio, Jeneralna 8

7. Liberman Mendel, Aleksandrowska

nr. 25

8. Potrzebowski Zygmunt, Kijowska 10

9. Głogowska Franciszka, Andrzejka 29

10. Kapuściński Bronisław Pomorska 70

11. Walter Elza, Miedzlana 11

12. Jókobowicz Luba, Krótka 9 Bałuty

13. Drożdż Tadeusz, Grabowa 8

14. Rużycka Jadwiga, Lipowa 92

15. Rzyczko Leopold, Św. Jana 30, Pa-

bjanice

16. Kubicki Jerzy, Niska 4

17. Makówka Eugenia, Andrzejka 14

18. Janowska Antonina, Brzezińska 78.

19. Łaski Władysław, Reymonta 3-4

20. Wołnakowski Władysław, Napiór-

kowskiego 1.

21. Dębski Zygmunt, Złota 100, Rokicie.

22. Miernik Jan, Składowa 31

23. Wett Juliusz, Abramowskiego 34

24. Lewandowska Marjanna, Sierakow-

skiego 26

25. Szumiraj Icek, Gdańska 31a

26. Mandelman Zolek, Cegielniana 62

27. Lorek Helena, Wodna 21

28. Paprzycka Zofja, Al. Kościuszki 69

29. Kozłowska Emma, Kilińskiego 168

30. Grulecki Ernest, Piotrkowska 17.

31. Czynówna Ewa, Andrzejka 46

Po 3 kilo cukru.

32. Piotrowski Władzio, Sucha 5

33. Zagózda Józef, Malinowa 21, Zu-

bardz

34. Potakowski Bronisław, Łakowa 58

35. Fesser Tadeusz, Rzgowska 46

36. Rychterman Zygmunt, Gdańska 31a

37. Rotówna Adela, Cegielniana 59

38. Oleśko Franciszka, Palacowa 9

39. Fond Marja, Zytla 4

40. Nowak Józef, Abramowskiego 23

41. Sumera Antoni, Rzgowska 51

42. Filipczakówna Irena, Nawrot 98

43. Kramm Gustaw, Nowo Zarzevska

nr. 54

44. Zalewska Stanisława, Sienkiewi-

cza 79

45. Gronos Franciszka, Drewnowska 23

46. Kotkowski Władysław, Rokicińska

nr. 105

47. Pluciennik Marjan, Petersburska 6

48. Majczak Jan, 28 Pułk. Strz. Kan. 49.

49. Szkało Bronisław, Zgierska 102

50. Kowalewski Stanisław, Zagajniko-

wa nr. 59

51. Barski Józef, Moniuszki 5

52. Komorowska Anna, Wysoka 33

53. Hejmanowa Dorota, Ewangelicka 5

54. Cyborowski Bolesław, Wysoka 33

55. Kwast Zygmunt, Aleksandrowska 33

56. Ryder Wiesław, Pomorska 99

57. Libelt Halina, Trelenberga 42, Ba-

łuty

58. Prywiłnowa Erna, 6-go Sierpnia 32

59. Hostyk Szulim, Franciszkańska 7

60. Kędzierska Lusja, Nawrot 76.

Operę może uratować kino.

Spółczesnemu widzowi nie wystarczą mar-
twe dekoracje.

Spiewanie arji obok ekranu może zapobiec upadkowi
oper.

Ciekawy projekt angielskiego feljetonisty.

Do oryginalnego wniosku doszedł feljetonista jednego z dzienników londyńskich, zastanawiając się nad dwoma nie wątpliwymi zjawiskami w dziedzinie artystycznej: upadku opery i oszałamiającego rozwoju kina.

Eksperymenty wystawiania sztuk t. zw. kostjumowych, np. Szekspira w strojach nowoczesnych, pozwoliły mu wygłosić tezę, że teatr współczesny upada dlatego, ponieważ mimo nakładu olbrzymich kosztów na inscenizację, nie może wywołać wrażenia rzeczywistości.

Sumy pieniężne, wydawane przez dyrekcje teatrów na kostjomy i dekoracje, pozostają w rażącej dysproporcji do wywołanego tym sposobem wrażenia prawdziwej akcji.

Nikt nie da się do tego stopnia zahipnotyzować zamalowanym płótnem, aby sądził, że jest to żywa natura, podobnie jak i najwzniekszej oddające epokę kostjomy nie pozwolą nikomu zapomnieć, że pod temi nie są rzeczywiste bohaterowie tragedji, lecz tylko aktorzy i aktorki.

Oto dlaczego kino tak bardzo wyprzedza scenę. Nawet lichej film może dać najzupełniejsze zudzenie oku; wielkie filmy mogą nas unosić daleko od miejsca naszego pobytu i wywoływać wrażenie, że patrzymy nie na grę i dekoracje, lecz na życie i naturę.

Żadna dekoracja teatralna, przedstawiająca morze, nie może się równać z ocenem na ekranie. Weźmy np. pierwszy akt „Tristana i Izoldy”; żadna scena nie da nam złudzenia, że akcja rozgrywa się na okrecie na morzu.

Tymczasem przedstawienie morza jest dla kina jednym z najłatwiejszych problemów. Dlatego też jeżeli chcemy nie urozić nic z wrażenia, jakie powinien wywrzeć wagnerowski dramat muzyczny, powinniśmy zrezygnować ze sceny i aktorów, a zastąpić je ekranem.

Projektowi temu możnaby zarzucić, że sylwetki filmowe nie mogą w przeciwieństwie do aktorów śpiewać.

Ale i na to ma feljetonista odpowiedź. Proponuje on spiewanie partyj solowych obok ekranu, przez co nie tylko nie wyrządzi się przedstawieniu krzywdy, lecz przeciwnie uniknie się powszechnych błędów. „Czyż zdarzyło się kiedy — pyta — aby aktor posiadał równo cześnie głos i właściwą postawę

ci, którzy mają głos, nie mają aparatu i naodwrot. Któż z nas nie śmiał się, widząc Tristana i Izoldę tak grubych, że nie mogli zbliżyć się ku sobie więcej, niż na odległość ramienia, albo potężnych kształtów damy, umierającej jako Violetta na suchoty!

Tak więc, jedynym ratunkiem opery, odbiegającej mimo ogromnych kosztów od rzeczywistości, jest ucieczka do realistycznego nawskroś kinematografu.

Honorarja słynnych artystek.

Ile otrzymywały za występ Sara Bernhard i Eleonora Duse?

Główna dzisiaj francuska śpiewaczka i artystka filmowa Rapuel Meller, otrzymała w Ameryce, dokąd udała się na występy gościnne, 170.000 fr. tygodniowo.

Jak pisze p. Antoine, rekord w tej dziedzinie wzięła swego czasu Adelina Patti, której w 1885 płacił impresarjo Schürmann 10.000 fr. za występ, a nadto

2.000 fr. na płacenie hotelu podczas wycieczki artystycznej w Ameryce.

Eleonora Duse otrzymała (1894 — 1902), 3.800 fr. za wieczór. Sara Bernhard (1881 — 1882) 3.420 fr.

Obliczając te honorarja na banknoty frankowe po kursie obecnym wypadnie dla Adeliny Patti 80.000 fr. dziennie, zaś dla Sary Bernhardt przeszło 20.000 fr.

Niezwykły zbrodniarz przed sądem.

Zamordował człowieka bez żadnego powodu.

Będąc dzieckiem truł koty i wieszał psy.

Przed sądem apelacyjnym stanął wczoraj dwudziestoletni młodzieniec, nie jaki Władysław Kraśnicki, typ potwornego degenerata, okaz rzadko notowany przez medycynę sądową.

Zamordował on dwoma pchnięciami noża kolegę swego, w okolicznościach trudnych do wiary.

Oto założył się pewnego razu z towarzyszymi, że na balu niepostrzeżenie odetnie szelki jednemu z tańczących i „sprawi widowisko”, jakich mało.

Wybór padł na Władysława Mierzwińskiego, — młodzieńca przystojnego, dbającego bardzo o elegancję i manjery.

Jednemu z wtajemniczonych żal się zrobiło kolegi, przeznaczzonego na kom-

promitację w towarzystwie i uprzedził go o wszystkim.

Mierzwiński usiłował wycofać się z towarzystwa. Manewr ten spostrzegł Kraśnicki.

— Czemuż ty nie tańczysz? — spytał.

— Tak jakoś czuję się nieswojo, pójdę chyba do domu, — tłumaczył się Mierzwiński.

— Moja siostra nie ma z kim tańczyć — nalegał zdradliwie Kraśnicki.

Gdy nic nie pomagało, Mierzwiński uporczywie tłumaczył się chorobą, nagle napastujący go krzyknął z wściekłością:

— No to ja cię wyleczę!

I dwukrotnie spoliczkował kolegę.

Mierzwiński rzucił się do ucieczki. Dopadł go jednak brutal i dobywszy błyskawicznie noża, dwoma ciosami w bok powalił na ziemię.

Nieszczęśliwy skonał wkrótce.

Niezwykły zbrodniarz nie zdradzał najmniejszego żmartenia.

— Wiem, że pójde do więzienia, — mówił cynicznie, gdy go aresztowano, tam się czegoś nauczę od fachowców.

Z zeznań świadków dowiedział się sąd, że oskarżony od wczesnej młodości jest typem psychopatycznym.

Ulubioną jego zabawą było zwykle wieszanie psów lub trucie kotów tłuczonym szkłem.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok 8 lat ciężkiego więzienia.

Plagiator i kłamec.

Pochwycony za rękę na gorącym uczynku literackiej kradzieży, za którą kazał sobie dobrze zapłacić, „poeta” Mieczysław Braun - Grzechota, usiłuj się tłumaczyć, jak schwytyany na ślad ganiu uczniak.

— „Express” kazał mi tłumaczyć — tatuś kazał mi przepisać zadanie!

Szkoda zajmować się nadal tym zarozumiałym smarkaczem, drobnym handlarzem plagiatów. Wystarczy jest skonstatować się, że

1) Powieść „Białe Niewolnice” drugiego autora Braun przedstawił, jak swoją oryginalną i przechwalał się nią w sposób doskonały i ciekawie przez siebie skonstruowaną fabułą.

2) Braun sam wymyślił sobie pseudonim „Grzechota”.

3) Odcinki powieściowe „Białe Niewolnice” miały być drukowane 8 tygodni i jako honorarium autorskie Braun miał pobrać 560 złotych, zależnie od ilości odcinków, przyczem pobrał już tytułem awansu za kilka odcinków z góry.

Charakterystyczne jest, iż gdyby powieść napisana była oryginalnie, drukowana w 1000 egz. i nakład całkowicie sprzedany po cenie 3 zł. za książkę, wówczas autor pobrałby dopiero po roku swoje 20 procent t. j. 600 złotych. Jak widać tedy, interes był dla Brauna-Grzechoty wcale niezły.

Młodzieniec Braun, który w zaraniu pracy zszedł na manowce plagiatostwa, dziś broni się jeszcze bezczelnym kłamstwem i tępa zarozumiałością. Tęgo panicza wyforystowało się nareszcie z grona ludzi pióra. Teraz powinien iść na stragan, gdzie sprzedaje się „przechodzone” rzeczy i ściągane egzempliki senniki.

Okazało się bowiem, że zamiast złotego talentu, ma w duszy tylko marną blaszaną grzechotkę.

Braun jest przygwożdżony plagiatem i wszystkie wykrety i kłamstwa jeszcze bardziej nurzają go w błocie, w które sam wlaży lekkomyślnie, a na do datek — głupio.

Bo dzisiaj pokazała Brauna palcami i powładają!

— Oto jest Mieczysław Braun, plagiator, zarozumialec i kłamec!

Baczność, zdobywcy premji.

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu” (Piotrkowska 49, front) wydaje bezpłatne premje, wyszczególnione w liście szesnastej i siedemnastej VII konkursu. Godziny wydawania 4—7 wieczorem.

Strzec się złodziei w tramwajach!

Wczoraj dokonano dwukrotnie kradzieży w tramwaju Nr 4.

Łódź, 15 lipca.

Podróż tramwajami stała się ostatnio poprostu niebezpieczną.

Niemna dnia, by w tramwaju jakimś nie popełniono kradzieży.

Wczoraj miał „benefis” tramwaj, oznaczony numerem czwartym.

Dokonano w nim bowiem dwukrotnie kradzieży w ciągu wczorajszego dnia.

W chwili, gdy czwórka dojeżdżała do Helenowa, jeden z pasażerów p. Samuel Lewi, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 4 zauważył wykrajaną nożem dziurę we własnej kamizelce i brak portfela z 850 dolarami. Złodziej znikł bez śladu. W związku z tem aresztowano wczoraj 15 złodziei kieszonkowych.

Drugi wypadek zdarzył się w tym samym tramwaju w pobliżu ulicy Targowej. Ofiarą padł lokator domu przy ulicy Nowo-Targowa 5 p. Dawid Brisch, któremu skradziono z kieszeni portfel z gotówką i papierami wartościowymi na ogólną sumę 2000 złotych.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Władysław Lin

ulubieniec publiczności kłania się
łodzianom, a szczególnie uroczym łodziankom.



Nowe terytorjalne organizacje sportowe w Polsce.

Będziemy mieli jednolite okręgi w Polsce, na czele których będą stały rady sportowe.

Na ostatnim walnym zebraniu związków polskich związków sportowych w Łodzi, na wniosek związku lekkoatletycznego przeszła bardzo ważna uchwała w sprawie ujednostajnienia granic poszczególnych okręgów sportowych w całej Polsce.

Za podstawę w tym wypadku została wzięta granica poszczególnych województw.

Motywy do tej uchwały był dotychczasowy chaos i różnorodność pomiędzy granicami okręgów sportowych poszczególnych związków. Podział dotychczasowy brał za podstawę głównie granice okręgowych związków piłki nożnej, które dzięki ogromnemu spopularyzowaniu sportu piłki nożnej w Polsce, służyły rzeczy za podstawę przy organizowaniu innych gałęzi sportu.

Początkowo związek piłkarski przy określaniu swoich granic brał za podstawę nie polityczne okręgi, lecz poziom sportowy różnych dzielnic Polski. Z biegiem jednak lat poziom sportowy w okręgach znacznie się zmienił i wyównał.

Jednym z najważniejszych jednak motywów, który przemawia za wprowadzeniem jednolitych granic okręgów sportowych, jest organizacja naczelna państwowa w dziedzinie przysposobienia i wychowania fizycznego. Organizacja ta jako państwowa uwzględni przede wszystkim także granice jak województwa i powiaty.

W śledzbach województw i powiatów zostały powołane rady wojewódzkie względnie powiatowe, które siłą rzeczy w swoim łonie skupiają również głównych działaczy sportowych z poszczególnych okręgów i związków.

Równocześnie z tem P. Z. L. A. wniósł projekt na walne zebranie, ażeby w poszczególnych śledzbach kilku

związków okręgowych, a nawet większych miastach Z. Z. tworzył coś w rodzaju filii swoich t. zw. rady okręgowe, które na miejscu uzgadniałyby wszystkie kierunki rozbieżne poszczególnych związków i klubów, a także były pośrednią instytucją administracyjną dla odciążenia administracji władz centralnych.

Projekt powyższy znalazł poparcie walnego zgromadzenia i otrzymał zatwierdzenie w formie uchwały. Wnioski te najbardziej szły po linii polityki sportowej i potrzeb Górnośląska, który już przedtem dał początek samorzutne utworzenie podobnej organizacji.

Największym jednak wrogiem tych wniosków okazał się zarząd P. Z. P. N., który pod ażeby pozorem nie chce się podporządkować tym uchwałom, dopatrując się w tem ograniczenia swoich swobód i naruszenia autorytetu jednej z najsilniejszych organizacji w Polsce.

Przypuszczać jednak należy, że P. Z. P. N. nie będzie mógł długo trwać w swoim uporze, ponieważ życie w tym względzie jest mocniejsze, a takie stawań w poprzek rozwojowi jest obliczone na bardzo krótką metę.

Sprawa powyższa, chociaż przeszła już na wiosnę w formie uchwały, nie została jednak jeszcze wprowadzona w życie, z powodu różnych przeszkód technicznych.

Przypuszczać należy, że realizacja nastąpi w ciągu roku i że w r. 1927 będziemy mieli jednolite okręgi w Polsce, na czele których będą stały rady sportowe, zaś dla poszczególnych działów sportu zarządy okręgowe, które będą działały ściśle w porozumieniu z województwami rady przysposobienia wojakowego i wychowania fizycznego.

Taka organizacja zapewni naprawdę racjonalny rozwój sportu w Polsce.

Piłkarze — ćwiczcie lekkoatletykę!

Lekka atletyka podstawą wszystkich sportów.

Bardzo powoli wsiąka w naszych piłkarzy przekonanie, iż tylko na podstawie treningu lekkoatletycznego można dojść do pozytywnych rezultatów w piłce nożnej. Trening bez piłki jest dla nich bezwartościowym. Przeważnie gra cze podczas treningu grupują się wokół jednej bramki i z większym lub mniejszym powodzeniem strzelają do bramki. Niewątpliwie w wypadku gdy gracze uczą się stoppingu, driblingu i gry głową istnieje już postęp, ale piłkarze przeceniają wartość techniki piłkarskiej. O wiele ważniejszym atutem podczas gry jest bieg, skok, obrotność, start, balansowanie ciałem, odwaga, siła i wytrzymałość. Tylko w tym wypadku, gdy zawodnik posiada powyższe zalety, będzie możliwym przez niego w grze zastosowanie techniki. (Mamy w naszej mistrzowskiej drużynie podobny wypadek, gdzie jeden z najlepszych bezsprzecznie w Łodzi techników jest miernym graczem z powodu braku tych zalet).

Zupełnie tak samo jak przy nabywaniu techniki wymagany jest gruntowny trening, tak samo powinien footballista biegać, skakać i rzucać, a przede wszystkim uprawiać gimnastykę lekkoatletyczną, ażeby ciało do wymagań i wysiłków gry przysposobić.

Przekonanie, że piłka nożna wymaga lekkoatletycznej zaprawy, powinno bezwarunkowo być zrozumianem przez kierownictwo sekcji. Tylko w ten sposób możliwym będzie postęp i rozwój drużyny.

Niestety obecną generację graczy trudno będzie obudzić do uprawiania lekkiej atletyki, która zbyt się przyzwyczaiła do czysto piłkarskiego treningu. Trzeba więc zacząć od początku, czyli od juniorów. Zasadą klubów powinno być: na pierwszym planie wyćwiczenie młodzieży we wszystkich dziedzinach lekkiej atletyki, dopiero potem piłka nożna.

Wyniki łódzkich motocyklistów na wyścigach niedzielnych w Poznaniu.

W ubiegłą niedzielę bawiła w Poznaniu sekcja motocyklistów łódzkiego „Unionu”, gdzie rewizytowano tamtejszą „Unję”. Nie wszystkim jednak członkom sekcji motocyklistów danem było startować w urządzonych wyścigach; niektórzy z powodu sobotniej burzy wogóle do Poznania nie przybyli, a kpt. Zwiedzowski, który od ubiegłego czwartku bawił w Poznaniu dla treningu, strząsał maszynę.

Startował jedynie Andres do biegu z przyczepkami. Jechał on na maszynie A. J. S. nadspodziewanie dobrze.

Wyniki techniczne były następujące: I. Bieg dla nowicjuszy wygrał Beitsch z Bydgoszczy przed Gilewskim przebywszy dystans 17 km. w czasie 14:7,4 sek.

W biegu tym dla maszyn poniżej

Lekkoatletyczne mistrzostwa D. O. K. IV.

odbędą się 6, 7 i 8 p. m. na placu Hallera.

Lekkoatletyczne mistrzostwa DOK nr. IV odbędą się 6 (piątek), 7 (sobota) i 8 (niedziela) sierpnia na boisku sportowym przy placu Hallera.

Program zawodów przedstawia się następująco:

Piątek 6. 8. — godz. 9 rano: bieg 100 metrów (przedbieg) bieg 110 mtr. z płotkami (przedbieg) bieg 800 mtr. (finał). Godz. 15 — bieg 110 mtr. (finał), pchnięcie kula (finał), skok w dal (finał), rzut granatem (finał), bieg 400 mtr. (przedbieg).

Sobota 7. 8. — godz. 9 rano: bieg 4x100 mtr. (przedbieg), rzut dyskiem (przedbieg), skok w dal (przedbieg), bieg 400 mtr. (międzybieg), bieg 4x100 mtr. (międzybieg). Godz. 15: rzut dyskiem

(finał), skok w dal (finał), bieg 4x100 mtr. (finał), bieg 400 mtr. (finał) bieg 4x100 mtr. (finał).

Niedziela 8. 8. — godz. 9 rano: Bieg 100 mtr. (międzybieg), rzut oszczepem (przedbieg), bieg 4x400 mtr. (przedbieg). Godz. 15: bieg 110 mtr. z płotkami (finał), rzut oszczepem (finał), skok o tyczce (finał), bieg 1500 mtr. (finał), bieg 4x400 mtr. (finał).

Do zawodów stają wszyscy wojskowi, uprawiający lekką atletykę, należący do formacji DOK. IV.

Komisja sędziowska składać się będzie z pp. Jossa, Lindnera, Starka i Szu mlewskiego. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. (E).

XI międzynarodowy turniej

tennisowy o mistrzostwo Łodzi.

W dniu 15 września odbędzie się na wspaniałych kortach łódzkiego Lawn-Tennis klubu w Helenowie XI międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. Zapowiedziany jest przyjazd znakomitych tenisistów z Czech, Niemiec i Gdańska.

Tytułu mistrza w grze pojedynczej panów broni p. E. Gottlieb z Brna (Czechosłowacja), w grze pojedynczej pań, p. Wera Richterówna (Łódź), w grze podwójnej panów, pp. Jerzy Stolarow i Steinert.

Pozatem p. Gottlieb i p. Wera Rich-

terówna bronią pucharów, ofiarowanych przez p. Leona Grohmana. Zaś pp. Stolarow i Steinert bronią pucharu, ofiarowanego przez pana W. Whittinghama z Bradfordu.

Jak się dowiadujemy, czynione są już dzisiaj gorączkowe przygotowania do wspomnianego turnieju tenisowego. Została wyłoniona specjalna komisja w składzie pp. Stolarow senior, Kuntze, Scheibler, dr. A. Grohman, L. Grohman, W. Stolarow, dr. A. Kinderman, Greenwood, Art. Kinderman i Steinert, która opracowuje program. (E).

Sprawa honorowa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie komunikuję, iż w związku z napaścią na mnie ze strony L. K. S. w liście otwartym, który ukazał się w kilku miejscowych dziennikach, sprawę skierowałem na tory honorowe.

Z poważaniem

Fr. Romanek

Wspaniały sukces polaka w Berlinie.

Polak Roman Najuch, jedna z najlepszych światowych raklet, trener berlińskiego klubu tenisowego pokonał w Berlinie światowej sławy tenisistę amerykańskiego Richardsa 3:6, 6:2, 6:2.

Zwycięstwo polaka przyjęte zostało z entuzjazmem.

W grze podwójnej para Richards — Kinsey zwyciężyła para Kehrling — Fischer 6:3, 6:2, 6:2. (E).

Polonia—Warszawianka.

Sędziować będzie najlepszy sędzia polski dr. Lustgarten.

Do warszawskiego kolegium sędziów nadeszła w dniu wczorajszym depesza z Krakowa, iż na decydujący mecz o mistrzostwo klasy A między Polonią a Warszawianką przyjeżdża p. dr. Lustgarten z krakowskiego kolegium sędziów.

Bieg strzelecki „6 Sierpnia” w Łodzi.

Jak się „Express” dowiaduje Komenda okręgu związku strzeleckiego Łódź organizuje w dniu 1-go sierpnia 1926 roku „II doroczny bieg 6 sierpnia” dla członków związku strzeleckiego i stowarzyszonych w stow. p. w. Trasa wynosi 4000 m.

Początek biegu o godz. 11-ej, uprzednie zbiórka o godz. 10-ej w lokalu związku strzeleckiego ul. Sienkiewicza nr. 3.

Do biegu mogą stawać wszyscy zawodnicy — zgłaszać się tylko za pośrednictwem swoich stowarzyszeń do dnia 28 lipca r. b. pisemnie do okręgu związku strzeleckiego ul. Sienkiewicza 3.

Stan rozgrywek o puchar P. Z. P. N.

Mecze o puchar P. Z. P. N. zbliżają się już ku końcowi. Pozostają jeszcze do rozegrania mecze między Spartą ze Lwowa i 1 p. leg. z Wilna, a następnie zwycięzca tego meczu spotka się w półfinale z T. K. S.

Drużyna, która wyjdzie zwycięsko z powyższego spotkania (będzie to przypuszczalnie T. K. S.) spotka się w finale z krakowską Wisłą.

Wende przenosi się na stałe do Łodzi.

Jesteśmy w posiadaniu sensacyjnej wiadomości, według której najznakomitszy polski bokser Wende przenosi się do Łodzi, gdzie ma widoki na uzyskanie posady. Wende w pierwszych dniach przyszłego miesiąca opuszcza szeregi wojskowe. Łódzki świat sportowy zyska w nim znakomitego instruktora. (E).



Uniwersytet dla cudzoziemców

został założony w Perugii.
W październiku roku ubiegłego założony został w Perugii uniwersytet dla cudzoziemców (Regia Università Italiana per stranieri), którego zadaniem jest szerzenie wiadomości o włoskiej kulturze czasów minionych i obecnych w dziedzinie nauki, sztuki i literatury. Uroczyście otwarcie tego uniwersytetu zapowiedziane jest na dn. 27 b. m.

Bandyci uzbrojeni w karabiny

szukali u bogatego gospodarza dolarów, zostali jednak przyjęci gradem kul.

Lwów, 14 lipca.

Do wsi Strzelbice, pow. Stary Sambor, powrócił przed rokiem z Ameryki gospodarz, Hryć Patlyk, który za przywiezione dolary urządził sobie na kilku morgach pola gospodarstwo. W okolicy uchodził on za bogacza i krążyły o jego dolarach formalne legendy.

W nocy na 13 b. m. o godz. 2-iej, kiedy Patlyk wraz z rodziną pogrążony był w śnie, zjawili się przed jego chatą trzej bandyci zamaskowani i uzbrojeni w karabiny, którzy — obudzwszy Patlyka, pod groźbą śmierci zażądali wydania dolarów.

Patlyk, nie chcąc ulec bandytom — zatarasował się w jednej z izb i oświadczył, że będzie strzelał. W tej chwili

bandyci zasypali dom kulami karabinowymi. Wywiązała się obustronna strzelanina, która trwała przeszło godzinę.

Jedną z kul bandytów ciężko zraniła Patlyka, tak że musiał zaprzestać dalszej walki, zaś jego kule ugodziły dwu bandytów, jednego łżej, drugiego zaś bardzo ciężko.

W rezultacie dwaj bandyci wtargnęli do mieszkania i po zrabowaniu budzika, 2 dolarów i 10 złotych, z ranym towarzyszem na rękach — zbiegli.

Dom napadniętego znajduje się na wzgórzu, na uboczu wsi, skutkiem czego sąsiedzi nie słyszeli strzałów. Dopiero po ucieczce bandytów, żona Patlyka zaalarmowała wieś oraz policję, która natychmiast rozpoczęła pościg.

Wspaniałomyślność

miliardera amerykańskiego.

Magnat naftowy, p. Davis, rozdał, jak donoszą pisma nowojorskie, dwa miliony dolarów swoim urzędnikom w podarunku. Każdy z pięciu dyrektorów towarzystwa otrzymał 40,000 dol. Wszyscy urzędnicy, pracujący od lat trzech u p. Davisa, otrzymali wynagrodzenie równające się sumie płac, jakie pobrali od chwili rozpoczęcia urzędowania.

Tytaniczna walka o franka.

Anglja nie chce udzielić Francji pożyczki.

Paryż, 14 lipca.

Narady ministra skarbu, Caillaux z przedstawicielami finansjery angielskiej, w kwestji załączenia przez Francję większej pożyczki, nie powiodły się. Istnieje jednakże uzasadniona nadzieja, iż pożyczka ta będzie osiągnięta, przeto z tego jedynie względu w izbie deputowanych odłożono dyskusję nad przedłożeniami rządowymi do chwili, aż sprawa pożyczki wejdzie na inne tory.

Paryż, 14 lipca.

Podczas wczorajszych narad ministra Caillaux z dyrektorami poszczególnych instytucji kredytowych, ci ostatni

wyrazili jednomyślnie pragnienie wspólnego pracowania w miarę rozporządzalnych środków nad sanacją finansową kraju.

Caillaux postanowił powołać do życia komitet, który miałby za zadanie czuwanie nad rynkiem walutowym.

Komitet ten składałby się z przedstawicieli wielkich instytucji kredytowych i zbierałby się stale pod przewodnictwem gubernatora Banku francuskiego.

Paryż, 14 lipca.

Prasa paryska sądzi, że układ francusko-angielski nie może w szczegółach zadowolnić żadnej ze stron, w całości kształcie jednak zadawalnia on, o ile możliwe, każdego z kontrahentów.

Najważniejszym punktem układu jest to, że Anglja uznaje łączność między splatami niemieckimi i francuskimi.

„Journal“ dowiadyuje się, że rokowania, mające na celu dołączenie do układu Mellon-Beranger aneksów, ujętych w tym sensie, znajdują się na dobrej drodze.

Napad na transport wojskowy zorganizowała niebezpieczna szajka bandycka.

Policja przy pomocy 100 włościan zlikwidowała bandę.

Równo, 14 lipca.

Jeszcze w lutym b. r. zorganizowała się szajka bandycka z mieszkańców Michałówki i okolicznych wsi pow. Równieńskiego. Na czele szajki stanął znany bandyta Aleksander Medwediew.

Szajka uzbrojona w rewolwery i karabiny, obrała sobie za cel dokonywania napadów rabunkowych na kupców żydowskich, wracających z jarmarku z Równego do Korca, prócz tego trudniła się koniokradytstwem. W skład jej oprócz Medwediewa wchodził Anton Krawczuk, Leontin Bojan, Iwan Gulim, Zachar Polonienko, Fieokrat Pietruk, Filip Kokel, wszyscy z Michałówki i okolicznych wsi.

Banda ta od połowy kwietnia do końca czerwca br. dokonała 4 krwawych napadów zbrojnych na wspomnianej szosie i odważyła się nawet napaść na transport furgonów wojskowych, została jednak przez konwojujący oddział żołnierzy odparta.

Członkowie bandy przez dłuższy czas byli nieuchwytni, korzystając z kryjówek po wsiach u swych krewnych i znajomych. Po długich dopiero usiłowaniach udało się policyjnej ekspozyturze śledczej w Równem wpaść na trop bandytów. Wszyscy bandyci zostali schwytani w lasach niedaleko Michałówki.

Przy aresztowanych znaleziono broń i część zrabowanych łupów. W czasie pościgu bandy po okolicznych lasach jeden z jej członków, Iwan Sulem, uciekając przed policją zapadł się w bagno, a schowawszy się po szyję w wodzie, pół dnia się ukrywał. Bagno zostało otoczone przez policję, a kiedy poszukiwania nie dały rezultatu, dowódca oddziału pościgowego wezwał około 100 włościan, którzy dostali rozkaz wykoszenia sitowia.

Po wykonaniu powyższego, bandytów ujęto. Aresztowani zostaną oddani pod sąd doraźny. Razem z nimi aresztowano pasera Andrzeja Kukiela.

Bułgaria niesie zarzewie konfliktów.

Napady na wojska rumuńskie i nieuzasadnione wysiedlanie emigrantów.

Bukareszt, 14 lipca.

Napady komitadżów na granicy Dobrudży trwają w dalszym ciągu.

Ostatnio takiego napadu dokonano na miejscowość Stulwechin, gdzie zabity został dowódca rumuńskiego posterunku wojskowego.

Pozatem zaatakowani zostali przez oddział komitadżów żołnierze rumuńscy, konwojujący schwytych członków band bułgarskich.

Rzekomy napad rumuńskiej straży celnej na posterunek bułgarski jest przedmiotem śledztwa, dotychczasowe jednak wyniki dochodzenia stoją w sprzeczności z twierdzeniem władz bułgarskich.

Moskwa, 14 lipca.

Komisarz do spraw zagranicznych S. S. R., Cziczerin wystosował w drodze telegraficznej notę do rządu bułgarskiego, w której ostro protestuje przeciwko wysyłaniu uchodźców rosyjskich na terytorjum sowieckie, na wybrzeże morza Czarnego.

Cziczerin stwierdza, iż pośród tych emigrantów jest bardzo wielu zagorzałych przeciwników ustroju sowieckiego, którzy w żadnym wypadku zezwolenia na pobyt w S.S.S.R. nie otrzymają. — Nadto większość z deportowanych przez władze bułgarskie b. emigrantów wraca do Rosji wbrew woli.

Nota nadmienienia, iż protest uważany jest zgóry za bezowocny, gdyż rząd sowieckiej Rosji od obecnego reakcyjnego rządu bułgarskiego oczekiwać pomocy nie może, lecz protest ten jest skierowany dlatego, aby zwrócił uwagę państw innych na niestosowane metody postępowania rządu bułgarskiego.

Matki!

żądajcie tylko

„AJA“

Mydło i puder

antyseptyczne dla dzieci. 27-3588

wszędzie do nabycia.

Przedstawiciel na Łódź:

K. Nojman, Zielona 42.

L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, weneryczne i moczościowe

(leczenie światłem

Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena.

Przyjmuje od 9-2

i od 5-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowe

leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia, Przyjmuje od 6-9 w.

Wszelkie starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42

Całkowicie zdrowe i smaczne z 4 dań zł. 1,75

od godz 1-4 p. p.

Skwerowa 13 m. 27

tamże pokój do oddania

Reperuję bieliznę



Dzisiaj wspaniała premiera! Arcydzieło znakomitej wytwórni „Svenska“ w Stockholmie. Dzisiaj wspaniała premiera!

„Ludzie bez Ojczyzny“

Wzruszająca tragedia z życia rosyjskiego za czasów Caratu, Kiereńszczyzny i Sow'etów.

W roli głównej **JENNY HASSELQUIST.**

Gościwe występy artystów scen warszawskich.

Od dzisiaj w nowym repertuarze:

- 1) AMELJA CIELECKA, znakomita śpiewaczka operowa i wykonawczyni pieśni nastrojowych ODŚPIEWA: a) Bzy przekwitły, b) Pocańj (I love you)
- 2) ROVENA GASTON, c) Czy wiesz co znaczy takie oko.
- 3) MIECZYSLAW DOBROWOLSKI, Trio fanezwe, artystki baletu rosyjskiego ODTAŃCZA: a) Żywy Budda — bajka hinduska, b) Les garconnes — taniec angielski.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana. Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy. Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trwały (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 sz. Zamiejscowa o 50 proc. Zagrani. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsza 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — — po pol. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłumacza Piotrkowska 15. Redakcja adresem: Łódź, Pi...